

Aleksander Brückner

"Wacława Potockiego Moralia (1688)", wyd. Tadeusz Grabowski, Jan Łoś, [Kraków] 1915-1918 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 17/18/1/4, 159-164

1920

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

klasycznej łacinie zupełnie obcych i utworzonych od wyrazów, używanych w klasycznej łacinie, zastanowił się dalej wyczerpująco nad niektórymi właściwościami iloczasowemi Sarbiewskiego, podczas kiedy Müller mówi tylko o hiacie (s. 29), synizezie (s. 29), tmesis (s. 30) i to bardzo pobieżnie. Tak samo rzecz o miarach wierszowych, użytych przez Sarbiewskiego, przedstawił Sas daleko dokładniej. Cała więc druga część rozprawki Müllera, poświęcona metryce Sarbiewskiego, nie przynosi nic nowego, z wyjątkiem kilku drobnych spostrzeżeń.

Dalsze ustępy rozprawki podają zestawienia miejsc podobnych w poematach Sarbiewskiego i Horacego: w ostatnich częściach zastanawia się autor nad figurami poety i nad wpływem Horacego na treść utworów Sarbiewskiego. I ta część nie przynosi dla czytelników polskich nowych szczegółów, poruszone tu bowiem kwestye uwzględnił już w r. 1875 Leon Kulczyński w bardzo sumiennej rozprawie, p. t.: *Kilka słów o M. K. Sarbiewskim szczególnie w stosunku jego do Horacjusza*. Zwłaszcza uwagi Kulczyńskiego o wpływie Horacego na Sarbiewskiego przedstawiają rzecz bardzo gruntownie, podczas kiedy u Müllera rzecz cała rozplywa się w ogólnikach, nie wyczerpujących przedmiotu.

Wiktor Hahn.

Lwów.

Wacława Potockiego *Moralia* (1688) wydali Tadeusz Grabowski i Jan Łoś. (Biblioteka pisarzy polskich nr 69, 72 i 73; 1915—1918; str. IV i 629; 658; XXIX i 706).

Gratulujemy Bibliotece, wydawcom i sobie z dokonanego dzieła; najgorszą szczerbę dawnego pisemnictwa nareszcie zapełniono; najmańdrzejszą księgę, jaką wyszła z pod pióra dawnego, najbardziej polską i najwięcej patryjotyczną choć po dwustutrzydziestu latach na świat wydano: żadna dawna, ani optymistyczny i ślizgający się po powierzchni *Żywot* poczciwego człowieka ani apolityczny *Pan Podstoli* zrównać się z nią nie mogą. Dla tego nadzwyczajnego tych ksiąg znaczenia życzylibyśmy im kosztowniejszej oprawy, zastrzyły na całkiem inne wydanie, bardziej okazałe — ależ my biedacy, zadowolamy się lada czym, wdzięczniśmy więc i za tę niepozorność.

Jak samo wydawnictwo niepozorne, tak i dodatki jego: wstęp i słownik. Wstęp górnio i chmurno o całym Potockim, nie o *Moraliami* rozprawia, ani o ich treści ani o trybie autorskim, coraz jedną rzecz odmieniającym; więc i my się nim dalej nie zajmujemy. Pozostaje słownik, ale ten i skromnym nie odpowiada wymaganiom, objaśnia (nie-rzaz mylnie) to, co objaśnienia nie wymaga, milczy o trudnościach istotnych.

Przeciętny czytelnik, a Biblioteka nie dla uczonych tylko przeznaczona, tekstu wcale nic nie zrozumie. Oto parę przykładów.

I 601 czytamy:

Rzeczysz: Nie mam w swej mocy deszcza. Masz kapłanie:

Daj dobry przykład z siebie; ale ani kanie

Żadne gorąco żytu w piasku nie dokuczy,

Jako cnoście, nie czyniąc kapłan, czego uczy.

Cóż to za Kanie? w słowniczku i śladu po nim! Otóż należy się po kanie punkt a kanie samo = kapnie, wedle dawnej polszczyzny; punkt i po siebie położyć należy. Bo mówi Potocki do kapłana: daj dobry przykład z siebie. Ale ani kapnie (z kapłana dobrych przykładów), więc dodaje Potocki: kapłan nie czyniący tego sam, czego innych uczy, dokucza cnoście gorzej, niż upał żytu na piaskach.

Albo III 112 szydzi:

lepiej tak za płachtą

Pod rozjazdem domowe dusić kury szachem.

Lepiej, niż być żołnierzem, pudrowanym gachem.

Punkt po s z a c h e m zamień przecinkiem, ale co znaczy s z a c h e m; Nieraz Potocki o szachu i miecie wspomina, lecz tu nie o tym mowa? do słowniczka, żeby tę trudność rozwiązał, niema co i zaglądać. Czy s z a c h a nie użyto tu w znaczeniu psa, bo zdrobniałe szaszek (co Czechom błazna, franta oznacza) u nas psa podłego, kondysa, znaczy (właśnie u Potockiego), boć przecież kury tylko pies dusi.

Żeby czytelnik zrozumiał co czyta, należały się koniecznie uwagi, bo język Potockiego dla niewprawnego wcale trudny; szyk słów najnienaturalniejszy odstraszy i cierpliwego i nieraz koniecznie w przypisku naturalny odtworzyć wypada; i pisownia utrudnia zrozumienie bardzo, np. I 155:

Kto w polu pilen rady w ratuszu zawarty

Przegra, bo tam fortuna chodzi jako w karty —

nie każdy czytelnik domyśli się zrazu, że zawarty = zawartej (rady, w ratuszu zawartej, jak w Hofkriegsracie wiedeńskim!), więc należało albo pisownię poprawić, rym mniemany (dla oka) zburzyć (por. np. rymy; ukanaczy — inaczej, nie inaczy! III 222 itp.), albo w przypisku ostrzec czytelnika. Rękopis, acz w porównaniu szczególnie do objętości, nadzwyczaj staranny, ma błędy, np. na tejsze stronicy I 155: Różnych form ma wytrychy stolarz, szwiec kopyta.. Aż tamten do zamku, ten przybierze do stopy: zamiast stolarza, słosarza wstawić należy, bo cóż stolarzowi do zamków i wytrychów? Nawet wydawcy tu i ówdzie zaznaczyli: „coś zepsutego“. Moim zdaniem należało tę dla rymu, dla oka wprowadzoną pisownię zastąpić gramatyczną, poprawną, przez coby się czytelnikowi nadzwyczaj ulżyło trudu. Po co zostawiać np. pisownię: nie dla ludzkiej ani też dla obrazy boży (rym: założy), dlaczego nie napisac bożej? Parę wierszy niżej czytamy (na tej samej stronicy, III 223): psu podobien i świnięj (rym: przy niej), wolno wątpić, czy Potocki używał datiwu świnięj,

wypisał to dla rymu. Brak u niego też stale zaimka zwrotnego się. Byłybyż od tego przypiski, żeby rzecz ułatwić, sprostować, objaśnić, ale o nich ani śladu. Dla oszczędności pokiereszowano nawet tytuły, bo główny, łaciński Erazma, opuszczano i tylko w spisie dodatkowym wyrażano. Niema i słowniczka nazew, głównie obcych, mitologicznych i innych, a teby się nadzwyczaj przydały, bo dzisiejszy czytelnik nie spoufalił się tak z światem klasycznym, jak Potocki i jego spółcześnieicy.

Więc zbytek oszczędności osiągnięto kosztem zrozumiałości, czego bardzo żałować należy, bo nie doczekają się chyba Moralia lepszego, staranniejszego wydania. Nie mówię wcale o przecinkowaniu, bo niema strony, gdzieby jej poprawić nie wypadało i zwrócę się do słownika, jako do jedynej próby objaśnienia trudności rzeczowych i słownych. O rzeczowe troszczono się jak najmniej i zdawano czytelnika na łaskę boską, nawet wtedy, kiedy słownik słowo przytacza, np. pod koc, sasafras itd. powtórzono goły tekst Potockiego, objaśnienia nie pytaj, pod turbit domyślono się z tekstu dowolnie „smoty piekielnej” itd. Gdzie przecież objaśniano słowo, albo popełniano anachronizmy przeraźliwe, np. pod szarapatka „chodzący w surducie (!!)

drobny szlachcic”, ależ w całej Polsce 17 w. były jupy, jaki, kurty, dołomany, delie itd., tylko o surducie nikt nigdy nie słyszał; szarapatka takie słowo jak np. ruskie szaromyżka (nie chërami!) itp. Sek ma być „likier”, ależ to wino hiszpańskie jak alikant itp.; krępa „nazwa karty do gry”, nie, lecz gra w karty; humorowaty „wesoły, dowcipny” chyba w 19. w.; w 17. przeciwnie: kwaśny, niechętny, bo humorom podległy, itd. Albo dawano wykład całkiem fantastyczny, np. na włosy ojcu kupca zwabić „sprzedawać wszystko bez żadnego względu” (!!), ależ tu mowa o tym, że syn (język) plotkami śwymi ojcu (rozumowi) kupca na włosy zwabił, j. wytargając ojcu włosy z głowy za plotki synowskie! Odszytchować nie znaczy >odtrącić, odepchnąć co, zabezpieczyć od czego” lecz sztychuje się t. j. wymienia towary! Galić nie znaczy „zyskiwać”, lecz nastęrczać, bo od gry w piłki poszło (jako galą, tako biją). Albo wreszcie objaśnienie niedokładne, ogólnikowe, np. pod kawic „mówić niemądrze”, ależ to od kaw, „bredni” poszło, więc silniejszego wymaga słowa — inne przykłady zob. niżej.

Nie suszono więc zbyt głowę ani o poprawność ani o jasność tekstu — chociaż rękopis myli widocznie a słowa wykładu żądają. Np. do apologu o ośle, kukułce, słowiku l. 26 wtrącono nitząd nizowąd człowieka: Chwali błazen kukułkę, człowieka pogani (czytaj naturalnie: słowika). Na str. 33. Że o taki niegodnym bywszy czując stara listek, należy czując, skreślić, bo wyszedł z nim nagle wiersz 15 zgłoskowy. Str. 37: z ową lizką; nie lizką. Natomiast podnożek kata zwajcom, nie „miejsce zepsute”, lecz stara to poprawna polszczyzna. Str. 3 które uważa, czytaj: kto je uważa, dalsze wiersze znaczą: choć wielu wylega sie (polega, nie „wracać do zdrowia”) ich

na (lekarzy) konfuzii, z mocą Bożą (ową „*manus Christi*“) od chorego zbiega lekarz. I tak nasuwają się liczne wątpliwości co do samej poprawności tekstu. Wypada więc bardzo żałować brak wszelkiego komentarza, nieraz nieodbitnie potrzebnego.

Że nie głośłownie to twierdzą, ani jaką niechęcią wiedziony, przytoczę szczegółów więcej. Autor słownika nie wspomniał, że niedyś napisał właśnie na podstawie głównie *Moraliiów* rzecz o Słowniku raczej niż o *Języku W. Potockiego* (*Rozprawy filologiczne* tom 31, 1900, str. 275—429), chociaż zdaje mi się nieraz z niej korzystał; gdy byłby częściej to czynił, byłby się niejednego błędu uchronił, np. *zadzięsiać* nie znaczy „nakazać“, lecz właśnie „zakazać“ (jak np. *zapomnieć*, *zapamiętać* = *zapomnieć*, *zabronić* itp.). Il str. 486 pisze wydawca: „która (korona) z karpim za dubiele.. już tylko w głowę roście..: dalej dubiel niema nic w sobie prócz ogona“ — gdyby tam zajrzał, uznałby *zadubiele* (zamiast *zadubieleje*, częstym u Potockiego trybem), (por. *starze* się zamiast *starzeje*, *sroże* zamiast *srożeje*, *skalicze* zamiast *skaliczeje*, *zduże* zamiast *zdużeje*, *zateże* zamiast *zateżeje* itd.), za czasownik. że to karp *zadubieleje*, ma tylko głowę i ogon jak dubiel, itd. Czytamy zdziwieni: *zadać* komu czyjego ucha (!!) „zając czyjąś uwagę przed innymi“; w tekście samym (l 185) znajdujemy coś zupełnie innego: *domator* stara się o urząd coby był po jego plecu i wyrusza w tym celu do dworu, słucha kto umrze, ale że w Polsce jak w Moskwie bez przekupstwa (były stałe taksy) żadnego się nie dochrapał urzędu, więc „już pańskiego zadał bliższym ucha, ostatek trzyma“ t. zn. już zadał t. j. dał zadatek (na urząd po umarłym) tym co bliższy ucha pańskiego (faworytom itp.), ostatek (pieniędzy) trzyma. Zostańmy przy tej jednej stronicy (III 673), aby się o dowolności autorskiej przekonać: *zachara* jest prowiant, nie karawana kupiecka, jakiem to tam szeroko wyłożył; *zadął* o *kapłoniony* w *kacie* *sowę* znaczy *osowiał*, *sposępniał*, nie „dostało mu się po uszach“; *zacokać* się nie znaczy „uwięznić“, lecz „zaciąć się, nie ruszyć się z miejsca“. Jeden i ten sam zwrot objaśnia się dwojako: „zabiega orda od spasi“ — *napada* i „zabieżeć od spasi komu“ kogoś nieszkodliwym uczynić — ależ »zabiegać czy zabieżeć od spasi“ znaczy zająć komu, przeszkodzić mu (że mi nie spasię mej łąki itp.); *zależać* nie jest *zalegać*, lecz od *łęgu* *przewane*; *zams* nie jest *wyjście*, lecz *gzym*s a następujący po nim *zamsik* *lyk*, *mieszczuch* (nie »*mieszczanin*«) od całkiem innego *zamsu* (skóry) się *wywodzi*. Nie tłumaczy autor słów, np. *aktowe* (opłata od aktów), *suggesty* (kazalnice); nie zapisał *straża* (my dziś tylko *straż* znamy, jak *pościel*, *woń*, *toń*, *pieczeń*, *kieszęń*, *klacz*, *łódź* itd. zamiast dawnych *pościela*, *tonia*, *wonia*, *pieczenia*, *kieszenia*, *klacza* itd.), a więc „nie czując *straże*“ Il 487 (obok *straża* było w dawnej polszczyźnie *starża*). „*Bobkowy liść*“ nie jest „*swarliwym człowiekiem*“, lecz tłumaczy dosłownie łacinę, skoro »*łacińskie przysłowie* *zowie tak ludzi*«, *Botuch* (*Badetuch*), *ręcznik*, a *botuch* (*Bottich*), *beczka* (nie „*basen*).

kąpiel“ jak autor tłumaczy), są dwa różne słowa. Cięga nie „powróż“, i dziś jeszcze mówimy: będą cięgi (baty). Derewnia nie „dom drewniany“, lecz wieś (częsty ruseizm, i u Zimorowica to nie „zabudowania drewniane“); nie dryptać, skoro drypci w tekście (por. drepć); Falarego wół „zdaje się błędnie zamiast wół z Faleru, miejscowości w Etrurii“ — ależ to słynny w starożytności wół Falarysa okrutnika! Fora, fura „mnóstwo“; ależ fura zawsze furą i niczym innym, więc III 517: młody (wół) ledwie to za trzy (fury, nie „kroki“) zrobił, co stary za forę“, taksamo 523: fora i fatyga, pod codzienną forą 608, swoją nie doniesie forą (54 „rzucić jak należy aby w cel trafić“ — o celu i mowy niema, skoro dwaj grają w piłkę do siebie: Frykacz i frykacz jedno i to samo, nie dwa odmienne słowa. Fryszt nie zysk, lecz czas. Garardy błąd pisarski zamiast galardy. Gnarować się nie „zachować się, wystarczyć sobie“, lecz żywić się (nähren). Plug głobić nie znaczy „żłobić brzozy“, lecz psuć, nadwierać plug, bo coraz z nim do brusu biega. Gorgolić się, nie „wysilać się, mruzczyć“, lecz nadymać, wyprawiać gorgi, trele. Hamry „kowale wyższego rzędu (!) co wykuwają z stali przedmioty bardzo cenne i trudne do wykonania“, ależ to niemieckie Hammer, kuźnia, i nic więcej. Inszej matki syn, nie „zdrajca, nikczemnik“, lecz z k... syn. Jemioła „tutaj błędnie w znaczeniu ptaka“, błędów W. Potocki nigdy nie robi, jemiołuchę skrócił, co wolno było. Kobuż, nie „chciwa zgraja“, lecz przewisko Rusi prostej, hałastry. Krztań i krztoń jedno słowo. Kukła „pętlica, haczyk, zamiast kulka?“, ależ to kukła, zdrobniła kukielka i kukiołka, bułka chleba: „wzajemna kukła“ (nie kukła) było przysłowiem; »wzajemna to kukiołka“, na innym miejscu Potocki użył. Kutarnia, takiego słowa nie znają słowniki, ile wiem żadnego języka; błąd to pisarski zamiast hutarni, od huty, skoroż tam o kopciu mowa. Lora i lura jedno słowo; locht, nie otwór, ujście, lecz luft. Marski nie jest „marsowy, mężny“, lecz por. czeskie mrsk raz, uderzenie, śmignięcie, mrskati se bou rzucać się, mrskati albo mrštiti ocima, rzucić okiem, mrštny, chybki, giętki. Opłasznie i opłaźnie jedno słowo. Podzi nie jest pójdz, lecz myłka pisarska, zamiast podziac (lub czegoś podobnego). Postora i postura jedno słowo. Posłuchy, nie „konieczność słuchania trudnych do wykonania rozkazów“, lecz wojenny termin fachowy (wysylać na posłuchy), jak kwatir = pardon; tyle co wywiady, zwiady. Prawda, w znaczeniu obrączki, Schüsselring, kładziona na stół; niema jej w słowniku. Przepiórcze pole, „zawód bez widoków na przyszłość, bez nadziei awansu, powodzenia“, trwało sześć tygodni i używa się dlatego o niestałym zawodzie, np. gospodarstwo wołoskie albo funkcje trybunalskie tak zwano, jak to w owej rozprawie str. 377 wywiodłem. Psiekusy są psikusy. Remora, nie „rośliny wodne“, lecz bajeczne zwierzątko, zatrzymujące okręt. Rozparać wojnę, nie znaczy »wywoływać“, lecz przeciwnie kończyć ją, boć rozparać = rozprawać. Rzędzina i rędzina, jedno słowo. Rze-

szeć nie „stawać się wytartym, miękkim, słabym“, lecz dziurawieć. Skida się, zrzuca się (nie „przypadnie“). Nie masz żadnej szkicy, jest tylko szkiet, szkapa (szkiecie jest liczba podwójna). Spara i szpara jedno słowo. Szypląć nie „grzebać, łazić“, lecz wikłać; sztafirować = zdobić. Traperować, nie trafić, lecz trafić. Troje gody wyżyć o jednej gębie — nie znaczy „mieć się dobrze“ lecz dosłownie trojakiego wesela (za młodu; na starość; za grobem) używać; równie niepotrzebnie objaśniono „trafić w maść“ przez „natrafić na słabą stronę“. Brak słowa tołombas. Niema żadnej „żałby, skargi“, czytaj za łby (II 445 tak o prywatne za łby wojewodzi (się, z wiersza poprzedniego, zwykłym u Potockiego trybem) wodzą. Wyraić znaczy wydać za mąż, nie »przenieść się do cudzych krajów“. I efeta (I 528) można było objaśnić, nie każdyż wie z pisma św., że to znaczy: otwórz się. Wydrużyć kolej jest wydrożyć, wydrążyć, nie »wykuć, wydłubać, utorować drogę«. Należało i kukłać moczarza III 499 objaśnić (pobić, potarmosić). „Żżymać we trzy dzwona« nie znaczy »przenosić połykać kawały pokarmu nie żując«, lecz: pies zgina się trójnasób przątając rzyć III 291. Tr o m i t r a m jedno słowo itd. Ale należałoby i więcej przykładów nieraz, np. pod owym tak dla Potockiego znamionnym by, np. płotu by (niema śladu o płocie) i i.; niewczym ci znaczy niedarmo, nie próżno, np. II 223: niewczym przypodobani do niej (do soli) apostołi, to wręcz przeciwne od tego, co w słowniku czytamy „w niczem“ i owszem, nie darmo, nie napróżno Pan apostołów do soli przyrównał — w Moraliach kilkanaście tego przykładów, w słowniku dwa tylko i to mylnie przytoczono, patrz w mojej rozprawie str. 358 itd. Imiona starożytne bardzo nierówno uwzględniono itd. Najgorsza sprawa z przecinkowaniem, dowodzi nieraz, że wydawca tekstu nie zrozumiał. Kreskowane ó i tu do różnych niedogodności przywiódło.

Lecz przerywam te niewdzięczne wyliczania, skoro otrzymaliśmy nakoniec Moralia, to najważniejsze, i za to się wydawcom szczerze dzięki należą. Literatura dawna zbogacona znacznie, Potocki już nie Pocztem herbów zastąpiony ani Ogrodem fraszek, lecz dziełem, co mimo swej wielomówności, mimo wszelakich wykroczeń przeciw dobremu smakowi, mimo braku jakiegokolwiek kompozycji, mimo nużących nieraz naleciałości świata starożytnego i wszelakiej innej pedanterji, wynagradza uwagę czytelnika i językiem pysznym i obrazowością misterną i doświadczeniem życiowym i rodzimością poglądów i szczegółami niezliczonymi trybu starszlacheckiego: świata tego istna pieśń łabędzia.

Berlin.

A. Brückner.